
Prezentacje

Przyszłe narodziny afektywnego faktu¹

Brian Massumi

TEKSTY DRUGIE 2019, NR 6, S. 141–163

DOI: 10.18318/td.2019.6.8

Doskonała przyszłość

„Następną pandemią” – krzyczy w 2005 roku nagłówek rzekomo najbardziej rzetelnej gazety w Quebecu – „jeszcze nie istnieje”. Poniżej, z ogromnego kolorowego obrazka wyziera zaskakująco niewinnie wyglądający kurczak. „Jednak groźba nie mogłaby być bardziej realna”².

Obserwacja: Żyjemy w czasach, w których to, co się nie wydarzyło, może być wiadomością na pierwszej stronie gazety.

Ludzka odmiana ptasiej grypy jest tylko jedną z nieistniejących rzeczy, które przychodzą do nas z przyszłości, by wypełnić naszą teraźniejszość poczuciem zagrożenia. Żyjemy w czasach, w których to, co ma się dopiero

Brian Massumi

– profesor, filozof, tłumacz. Autor m.in. *Parables for the Virtual: Movement, Affect, Sensation* (2002); *Politics of Affect* (2015); *Ontopower: War, Powers, and the State of Perception* (2015); *Architectures of the Unforeseen: Essays in the Occurrent Arts* (2019). Tłumaczył na język angielski teksty m.in. J.-F. Lyotarda, G. Deleuza, F. Guattariego, M. De Certeau.

1 Oryginał: B. Massumi *The Future Birth of Affective Fact*, w: *Ontopower. War, Powers and the State of Perception*, Duke University Press, Durham–London 2015, s. 189–205.

2 L. Soucy *Le virus de la prochaine pandémie de grippe n'existe pas encore*, „Le Devoir” 19 octobre 2005, <http://www.ledevoir.com/2005/10/19/92964.html> (19.10.2005).

wydarzyć, nie tylko znajduje się na czele przekazywanych informacji, ale często wręcz zagłusza to, co rzeczywiście się wydarzyło. Dzień wczorajszy był do niedawna podstawowym materiałem dziennikarskiego fachu. Dzisiaj błędnie on w blasku jutrzejszych wiadomości. Na początku nowego tysiąclecia, którego nadejście zostało przyćmione przez niedookreślone zagrożenie, przyszedł prezydent [Stanów Zjednoczonych] przepowiedział: „Myślę, że się zgadzamy: przeszłość się skończyła”³.

Pytanie: Jak nieistnienie czegoś, co się nie wydarzyło, może być bardziej realne niż to, co jest teraz wyraźnie skończone i zamknięte?

Groźba pochodzi z przyszłości, jest tym, co może nadejść. Jej możliwe umiejscowienie i dokładny zakres są niepewne. Jej naturą jest brak końca. Nie jest tylko czymś jeszcze nieistniejącym: zawsze pozostanie otwarta. Nigdy nie zdołamy się jej pozbyć. Nawet jeśli wynikające z niej wyraźne, aktualne niebezpieczeństwo objawi się w teraźniejszości, groźba wciąż nie będzie spełniona. Zawsze pozostanie po niej dręczący potencjał realizacji kolejnego niebezpieczeństwa, nawet gorszego, a później jeszcze straszniejszego. Niepewność tego, co ma nastąpić, nie jest nigdy neutralizowana przez żadne konkretne wydarzenie. Niebezpieczeństwo nie daje o sobie zapomnieć, ponieważ zawsze pozostaje pewien nierozładowany nadmiar zagrożenia. Teraźniejszość tkwi w cieniu niezrealizowanej nadwyżki możliwości przyszłego zdarzenia, które biegnie z powrotem w przyszłość, powielając samoodnawiający się cykl.

Samoodnawiający się potencjał groźby wynika z przyszłej rzeczywistości zagrożenia. Nie ma nic bardziej realnego. Bieg groźby od przyszłości sprawia, że potencjalnie zawiera ona o wiele więcej niż cokolwiek, co rzeczywiście się wydarzyło. Groźba jest realna, nie mimo że nie została zrealizowana. Jest doskonale realna z tego właśnie powodu.

Obserwacja: Przyszłość groźby trwa wiecznie.

3 G.W. Bush „Dallas Morning News”, 10 May 2000, cytaty za: M. Miller *The Bush Dyslexicon*, Norton, New York 2002, s. 251. Cytowane teksty przekładane są z oryginału przez tłumacza, gdyż nie istnieją ich tłumaczenia na język polski (włącznie z fragmentami pism Ch.S. Peirce’a – na język polski przetłumaczono np. inne niż cytowane fragmenty listów do Lady Welby), z wyjątkiem fragmentów pracy G. Deleuze’a i F. Guattariego. W tym przypadku przekładane jest użyte przez Massumi tłumaczenie, ponieważ myśliciel korzysta z własnego przekładu, sytuującego się w odmiennej niż polska wersja tłumaczenia tradycji filozoficznej. Massumi posługuje się i w własnej pracy, i w tłumaczeniu Deleuze’a i Guattariego tymi samymi terminami, które w polskiej wersji językowej tłumaczenia *Tysiąc plateau* oddane są przez nieprzystające akurat do tego tekstu kategorie, a próba ich ujednoczenia wprowadziłaby chaos terminologiczny w tłumaczonym tekście. Tam, gdzie to możliwe, ujednolicono terminologię z używaną w przekładach lub omówieniach krytycznych pism Ch.S. Peirce’a i A. Whiteheada.

Przeszłe przyszłości

Cofnięcie: Jest lato 2004 roku. George W. Bush jest w trakcie reelekcyjnej kampanii prezydenckiej. Musi się bronić z powodu wojny w Iraku, rośnie presja, by przyznał, że powody, które jego rząd wskazał jako usprawiedliwienie inwazji, zwłaszcza oskarżenie, że Saddam Hussein posiadał arsenał broni masowego rażenia, nie miały uzasadnienia w faktach. Bush po raz pierwszy przyznaje więc to, co od dawna wiedzieli wszyscy, którym chciało się zbadać dowody. Niemniej argumentuje, że brak uzasadnienia inwazji w faktach nie oznacza jeszcze podjęcia błędnej decyzji:

Chociaż nie znaleźliśmy składów broni, wierzę, że mieliśmy rację, interweniując w Iraku. Ameryka jest dzisiaj bezpieczniejsza dzięki naszym działaniom. Usunęliśmy zdeklarowanego wroga Ameryki, który miał zdolność produkcji broni masowego rażenia i mógł ją przekazać terrorystom dążącym do jej wytworzenia.⁴

Inwazja była usprawiedliwiona, ponieważ w przeszłości istniała przyszła groźba. Nie da się wymazać takiego „faktu”. To, że potencjał groźby nigdy nie zmienił się w jasne i aktualne niebezpieczeństwo, jeszcze nie oznacza, że go nie było, przeciwnie: był tym bardziej realny, że jeszcze nie zaistniał. Wciąż doskonale przyszły charakter niezrealizowanego zagrożenia żywi się przeszłością, uciekając – niczym kurczak bez głowy – w kierunku przyszłości przed każdą stojącą mu na drodze teraźniejszością. Zagrożenie będzie realne całą wieczność.

Pozostanie realne, ponieważ raz zostało odczute jako realne. Bez względu na to, czy niebezpieczeństwo istniało, czy nie, groźba – w formie strachu – została doświadczona. To, co nie było naprawdę realne, staje się takie dzięki przeżyciu. Zagrożenie ma więc aktualny tryb istnienia: towarzyszący mu strach. Groźba przesącza swoją realność w teraźniejszość, a prawdziwa realność groźby ma afektywny charakter.

Strach jest zatem antycypacją zagrażającej przyszłości w teraźniejszej rzeczywistości. Jest to odczuta realność czegoś nieistniejącego, ale zagrażającego obecnemu jako afektywny fakt.

Co raz stanie się nieistniejącą rzeczywistością, na zawsze nią pozostanie. Przeszła antycypacja przyszłości będzie wciąż aktualną antycypacją i nic tego nie

4 E. Schmitt, R. Stevenson *Admitting Intelligence Flaws, Bush Stands by Need for War*, „New York Times” 10 July 2004.

zmieni. Zagrożenie, które się nie zrealizowało, nie jest nieprawdziwe. Ma całą afektywną realność przeszłej przyszłości, raz prawdziwe odczutej. Przyszłość zagrożenia nie jest sfalsyfikowana. Jest jedynie odłożona w czasie. Zdarzenie pozostaje na zawsze otwarte, gdyż jego przyszły charakter nie zostaje ograniczony do przeszłości, kiedy wyłoniło się poczucie zagrożenia. Przeciwnie, to poczucie umacnia się wraz z upływem czasu. Tworzy niekończącą się, kroczącą naprzód pętlę, rozpoczynającą się w chwili swojego powstania w przeszłej teraźniejszości, która już na zawsze pozostanie jej przyszłością. Groźba przejawia się w linearnie odczuwanym czasie, ale nie należy do jego porządku. Przynależy do nielinearnego kręgu, w którym rzeczy zawsze mają się wydarzać.

Propozycja: Jeśli odczuwamy zagrożenie, zagrożenie istniało. Afektywnie zagrożenie jest samosprawcze.

Następstwo: Jeśli odczuwamy zagrożenie, to zagrożenie istniało, przez co będzie istniało zawsze. Zagrożenie jest raz na zawsze, powodując samo siebie w nielinearnym porządku czasowym.

Tryb podwójnie warunkowy

Odczuta realność groźby raz na zawsze uzasadnia działania preempcyjne⁵. Każde działanie podjęte w celu zapobieżenia przekształceniu groźby w jasne i teraźniejsze niebezpieczeństwo jest możliwe do uzasadnienia – bez względu na rzeczywiste fakty – strachem jako afektywnym faktem⁶. Działania preempcyjne będą więc zawsze uzasadnione. To błędne koło racjonalizacji nie jest jednak porażką logiki. Jest inną logiką, operującą w tym samym afektywnym rejestrze, w jakim funkcjonuje samosprawczość zagrożenia.

5 Termin „preemption” jest w tym artykule konsekwentnie tłumaczony jako preempcja. Z różnych możliwości przekładu tej kategorii (wyprzedzenie, uprzedzenie, zapobiegnięcie) wybrano właśnie tę z konieczności podkreślenia różnicy między preempcją (działanie przeciwko możliwości zagrożenia, podejmowanie działania, zanim zagrożenie się w rzeczywistości pojawi) a prewencją (zapobieganie zdarzeniu, uprzedzanie w przypadku bezpośredniego zagrożenia). Inne możliwości tłumaczenia tego terminu są oczywiście jak najbardziej możliwe, ale w przypadku tego tekstu kluczowe są konteksty militarny i etyczny, w których kategoria ta już w polszczyźnie funkcjonuje właśnie jako „preempcja”. W innych kontekstach być może trafniejsze byłoby bardziej ogólne określenie, jak „uprzedzanie” lub „udaremnianie” (np. w kontekście prawnym) – przyp. tłum.

6 Jako „rzeczywisty fakt” rozumiem sytuację tak zdefiniowaną (przez zasadę, konwencję lub konsensus) przez normatywny system służący ustanawianiu powszechnie rozpoznawalnych faktów, normalnie służący do takich właśnie działań, kiedy system ten nie działa w warunkach preempcji (jak np. system sprawiedliwości, proces administracyjnej oceny zdarzeń etc.).

Logika działania afektywnie uzasadnianych faktów tkwi w ich warunkowości: Bush zrobił to, co zrobił, ponieważ Saddam mógł zrobić to, czego nie zrobił. Argumentacja Busha tak naprawdę nie czyni nawet zadość tak przedstawionej logice preempcji. Saddam w rzeczywistości nie miał nawet „zdolności” [produkcji broni masowego rażenia – przyp. tłum.], ale i to nie przedstawia się jako problem dla opartej na trybie podwójnie warunkowym logiki preempcji. „Neokonserwatyści z Pentagonu wskazywali, że CIA za mocno podkreślało, co Saddam może zrobić, zamiast skupić się na tym, co zrobiłby, gdyby mógł”⁷.

Bush jest podobnie powściągliwy, jak CIA. Z dominującej neokonserwatywnej perspektywy tłumaczy, dlaczego miał rację. Miał ją, bo chociaż Saddam nie posiadał zdolności [wytworzenia broni – przyp. tłum.], to „gdyby ją miał, to by ją wytwarzał”. Sprawa pozostaje więc otwarta. W każdym momencie w przyszłości Hussein mógłby pozyskać środki [do produkcji broni – przyp. tłum.], a gdyby je pozyskał, skorzystałby z nich. Mógłby i zrobiłby: tryb podwójnie warunkowy.

Teraźniejsza groźba jest logicznie recesywna, cofa się krok po kroku od pewności rzeczywistego faktu. Takim faktem byłoby twierdzenie: Saddam Hussein posiada broń masowego rażenia (BMR). Pierwszy krok w tył od niego to: Saddam ma zdolność produkcji BMR. Następny: nie ma wprawdzie zdolności, ale gdyby ją miał, skorzystałby z niej. Recesywne stwierdzenie „skorzystałby” opiera się na założeniu dotyczącym charakteru i intencji, a jako takie nie może być empirycznie poparte żadną pewnością. Niemniej jest wygłaszane z pewnością, choć niesie ze sobą przekonanie o prawdziwości wysnute nie z faktów, ale z afektywnego postrzegania rzeczywistości. Odczuta realność zagrożenia jest tak doskonale rzeczywista, że wytwarza przekonanie dotyczące świata postrzegane jako pewne, nawet w przypadku braku poparcia dla tego przekonania w samym świecie. Twierdzenie opiera się więc na odczutej pewności „płynącej w wnętrzu”. To przecucie było dumnie i publicznie uznane przez Busha za decydujący czynnik w procesie podejmowania decyzji, które zaowocowały wojną w Iraku i poza nim⁸.

Regres logiczny, dokonywany w ramach usprawiedliwienia preempcji, wyjaśnia zjawisko radykalnego oddzielenia uzasadnienia od obiektywnej wartości teraźniejszości, na której to uzasadnienie miało się rzekomo opierać.

7 G. Dorrien *Imperial Designs: Neoconservatism and the New Pax Americana*, Routledge, New York 2005, s. 186.

8 B. Woodward *Bush at War*, Simon and Schuster, New York 2002, s. 16, 136-137, 145, 168.

Wycofanie się z rzeczywistych faktów wytwarza logiczną dysjunkcję między groźbą i obserwowalną terażniejszością. Logiczna luka otwiera się w terażniejszości, przez którą przenika realność groźby, zdolna połączyć się później z odroczonej wizją przyszłości. Przez tę logiczną wyrwę trybu podwójnie warunkowego wślizguje się zagrożenie, które okrąża terażniejszość, by powrócić do samosprawczej przyszłości.

Afektywnie napędzana logika mógłby/zrobiłby jest tym, co sprawia, że rzeczywiste fakty zawsze pozostaną dyskusyjne i podatne na preempcyjne zamiary i cele. To ona ratuje możliwe zagrożenie przed koniecznością zaistnienia jako jasne i terażniejsze niebezpieczeństwo (albo nawet jako rodzące się niebezpieczeństwo) przed decyzją o podjęciu działań. Przedmiotem działania preempcyjnego jest przecież, zgodnie z wyłożoną doktryną, „nie w pełni uwyrażniona groźba”. Doktryna ta nie mówi zatem o tworzącym się niebezpieczeństwie ani tym bardziej o wyraźnym i terażniejszym niebezpieczeństwie⁹. Powtórzę po raz kolejny (i jeszcze raz): tam, gdzie powstaje groźba, trwa ona raz na zawsze.

Problem: Jak działania preempcyjne mogą wytworzyć swoje polityczne uzasadnienie, skoro są osadzone w zupełnie niemożliwych do weryfikacji afektywnych faktach? Czy porównanie do rzeczywistych faktów nie powinno wystarczyć, by tak projektowana polityka zaczęła się kruszyć?

Obserwacja: Bush ponownie został prezydentem.

Ponownie mieć rację

Skok do przodu: Rok później, lato 2005 roku. Po raz pierwszy w badaniach opinii publicznej, ponad dwa lata po inwazji, większość Amerykanów była przeciwko wojnie w Iraku. Poparcie dla działań preempcyjnych – albo raczej dla tej konkretnej akcji – spada. Spadek poparcia rozpoczął się długo po tym, jak brak popartego faktami uzasadnienia dla inwazji stał się sprawą powszechnie znaną. Spowodowało go odwrotnie afektujące wydarzenie,

9 Jak wskazano w rozdziale 1 [książki B. Massumi'ego *Ontopower, War, Powers, and the State of Perception*, Duke University Press, Durham–London 2015, dotyczący współczesnej doktryny wojennej, opierającej się na preempcji – przyp. tłum.], klasyczna doktryna wojny pozwala na działania preempcyjne w przypadkach, w których istnieje „jasne i aktualne niebezpieczeństwo” ataku. Preempcja jest dozwolona wyłącznie defensywnie, w obliczu rzeczywistego niebezpieczeństwa. Współczesna neokonserwatywna doktryna preempcji usprawiedliwia ofensywne działania preempcyjne, podejmowane przeciwko jeszcze nie w pełni zrodzonym zagrożeniom albo nawet zagrożeniom, które jeszcze nie zaistniały.

jakim był wyciek i szerokie rozpowszechnienie szokujących zdjęć tortur z Abu Ghraib¹⁰. Był to jedyny moment, w którym brak rzeczywistego uzasadnienia dla inwazji zaczął oddziaływać na wyborców, w tamtej chwili słabiej podatnych na logikę preempcji. Jej afektywne działanie zostało zrównoważone przez równie afektywny wpływ obrazów tortur. Bush podejmuje więc próbę odnowienia działania logiki preempcji. Wygłasza przemówienie radiowe do narodu, tłumacząc swoją decyzję o niewycofaniu wojsk. Argumenty użyte w tej mowie będą mu służyły jeszcze przez co najmniej dwa następne lata¹¹.

„Niekörtzy się nie zgodzą”, mówi, „z moją decyzją odsunięcia Saddama Husseina od władzy, ale wszyscy możemy się zgodzić, że terroryści sprawili, iż Irak jest obecnie najważniejszym frontem bitwy z terroryzmem”¹². Obecność terrorystów, łącząca Al-Kaidę i Saddama Husseina, była drugim głównym argumentem (oprócz broni masowego rażenia) pierwotnie użytym dla uzasadnienia inwazji. Niemniej rząd Busha był zmuszony do wycofania się z tego twierdzenia na długo przed cytowaną wypowiedzią. Fakt, że Al-Kaidy nie było w Iraku w chwili inwazji, stał się nagle uzasadnieniem dla podjęcia interwencji. Zgodnie z tym rozumowaniem fakt, że teraz ona tam jest, wskazuje, że gdyby mogła tam być wtedy, to by była.

Rozumowanie zgodne z zasadą „mogłaby być – to byłaby” działa w obie strony. Jeśli groźba się nie zmaterializuje, oznacza to tylko tyle, że gdyby mogła, to by zaistniała. Z drugiej strony, jeśli jakieś zagrożenie zaistnieje, to znaczy, że przyszły potencjał owego zagrożenia musiał istnieć w przeszłości. W tym przypadku działania preempcyjne są wstecznie uzasadnianie przez przyszłe, prawdziwe fakty.

Bush oczywiście nie wskazuje, że powodem, dla którego Al-Kaida znalazła się w Iraku, była inwazja mająca na celu utrzymanie terrorystów z dala od tego kraju, a więc, że preempcja w rzeczywistości wywołała rezultat, któremu miała zapobiec.

10 Zdjęcia z Abu Ghraib po raz pierwszy zostały upublicznione w kwietniu 2004 roku. By zobaczyć kompendium dokumentów usprawiedliwiających tortury, wytworzone za rządów Busha, zob. *The Torture Papers: The Road to Abu Ghraib*, ed. by K. Greenberg, J. Dratel, Cambridge University Press, Cambridge 2005.

11 Por. B. Knowlton *Bush Insists Al Qaeda in Iraq Threats U.S.*, „New York Times” 24 July 2007, [https://nytimes.com/2007/07/24/washington/24cdn-prexy.html?_r=2&hp=&adxnnlx=11853079-82-HUTcmjEuKEulonU+qEttPQ&oref=slogin&module=Search&mabReward=relbias%3Ar&\(27.07.2014\)](https://nytimes.com/2007/07/24/washington/24cdn-prexy.html?_r=2&hp=&adxnnlx=11853079-82-HUTcmjEuKEulonU+qEttPQ&oref=slogin&module=Search&mabReward=relbias%3Ar&(27.07.2014)).

12 G.W. Bush, mowa emitowana 18 czerwca 2005 roku, Biały Dom, <http://georgewbush-whitehouse.archives.gov/news/releases/2005/06/20050618.html> (21.04.2014).

Obserwacja: Działania preempcyjne mogą przynieść rezultat, na którego zapobieganie były nastawione, a robiąc to, nie podważają logiki własnego działania ani tym bardziej swojego uzasadnienia.

Propozycja: Skoro logika preempcji opiera się na afekcie oraz funkcjonuje w nieliniowym porządku czasowym, działającym rekurencyjnie między teraźniejszością i przyszłością, to nie podlega ona tym samym zasadom niesprzeczności, jakie są kluczowe dla logiki normatywnej, uprzywilejowującej linearną sprawczość działającą od przeszłości do teraźniejszości i nieprzypisującej przyszłości zdolności wywoływania realnego wpływu.

Mączny atak

Zatrzymanie: Mniej więcej w tym samym czasie ogłoszono stan zagrożenia na lotnisku w Montrealu. Był to „alarm toksyczny”. Biały proszek wysypywał się z walizki. Fakty nie zostały jeszcze ustalone – laboratorium będzie potrzebowało dwóch tygodni na zbadanie substancji. Niemniej działania muszą zostać podjęte. To może być wążlik. Trzeba przeciwdziałać potencjalnemu zagrożeniu. Lotnisko zostaje zamknięte. Autostrada na lotnisko również jest zamknięta. Pojawiają się służby w białych kombinezonach ochronnych. Prerażeni ludzie zostają zamknięci w terminalu. Helikopter z dziennikarzami krąży nad lotniskiem. Relacja na żywo jest przekazywana w lokalnych mediach. Wszystkie działania, które należało by podjąć, gdyby to był wążlik, zostają podjęte z wyprzedzeniem, preempcyjnie. Dramatycznie szybkie działania ze strony służb powodują poważne zaburzenia w transporcie i handlu. Lotnisko zostaje szybko oczyszczone z substancji i życie powoli wraca do normy.

Obserwacja: Preempcja przenoszona jest ze strefy wojny do działań cywilnych (nawet w krajach, które aktualnie nie toczą żadnej wojny). W takim przypadku swoista logika mógłby/zrobiłby przyjmuje specyficzną formę w odniesieniu do procedur bezpieczeństwa wymagających użycia alarmów. Alarm, uruchamiany gdy tylko pojawią się nawet najdrobniejsze oznaki niebezpieczeństwa, wywołuje natychmiastową reakcję. Działania podejmowane, by zapobiec groźbie, są podobne i wywołują analogiczne skutki, jak rzeczywiste niebezpieczeństwo. Akcje preempcyjne skutkują więc porównywalnymi wobec ataków terrorystycznych (poza ich bezpośrednim przebiegiem) zaburzeniami w codziennym życiu oraz w ekonomii.

Propozycja: Defensywna akcja preempcyjna może więc, tak samo jak działanie ofensywne, wywołać skutek, któremu miała zapobiec. Wraz z coraz większym tempem i siłą akcji defensywnych rozmywają się granice między

obroną i atakiem, między bezpieczeństwem wewnętrznym i działaniami wojennymi.

Dwa tygodnie później proszek został zidentyfikowany. To mąka. Nowe publikacje, odnoszące się do sprawy już po zbadaniu substancji, wciąż nazywają akcję „alarmem toksycznym”¹³. Nikt nie nazywa jej „alarmem mącznym”. Wydarzenie wciąż niesie ze sobą afektywnie duszący posmak terroru. Mąka została w niego wmieszana. Jest związana ze strachem przed węglikiem, winna przez współdzielenie tych samych zagrażających cech: bieli i bycia proszkiem.

Zgodnie z logiką preempcyjną wydarzenie to było po prostu alarmem związanym z substancją toksyczną – nie dlatego, że proszek był toksyczny, ale dlatego, że alarm został podjęty w związku z potencjalnie trującą substancją.

Obserwacja: Alarm może determinować gatunkową tożsamość potencjalnej groźby, bez dokładnego ustalenia rzeczywistej tożsamości obiektu powodującego zagrożenie. Określa on coś, co później okazuje się niewinnym przedmiotem (lub osobą, w innych okolicznościach) jako oficjalnie zagrażające na czas alarmu, tylko dlatego że posiada cechy odpowiadające pewnemu opisowi. Później jednak rzeczy te są skażone przez ich afektywny udział w wydarzeniu, na zawsze będąc związane ze strachem wytworzonym przez alarm, zdolnym w dalszym ciągu podtrzymywać realność groźby.

Propozycja: Afektywna realność zagrożenia jest zaraźliwa.

Propozycja: Zagrożenie, wykorzystując mechanizm działania alarmu, jest zdolne narzucić własne, warunkowe ustalenie dotyczące rzeczywistości na obiektywną ocenę sytuacji. Dwa różne ustalenia, jedno wynikające z możliwości zagrożenia i drugie obiektywne, współistnieją razem. Jednak to pierwsze, warunkowane przez zagrożenie i logikę mógłby – zrobiłby, zazwyczaj zyskuje przewagę w sferze publicznej dzięki większej atrakcyjności, wynikającej z operowania otwartym na przyszłość, afektywnym dyskursem. To zaś daje mu najwyższą polityczną pozycję i potencjał¹⁴.

¹³ Por. ADM (Aéroports de Montréal) soutient que la sécurité des passagers a été améliorée, „La Press” 10 mai 2005. Zobacz zwłaszcza fotografię i podpis.

¹⁴ Afektywne skażenie obiektów lub ciał uwikłanych w sytuację zagrożenia może sięgać tak daleko, że zastępuje afektywnym faktem rzeczywiste fakty (jak zdefiniowano to w przypisie 5). Rzeczywisty fakt nie jest ani wprost podważany, ani zapomniany, ale staje się nieaktywny. Jest wypierany przez afektywny fakt, który przejmuje władzę, stając się realną rzeczywistością. Oto przykład takiego afektywno-faktycznego zaćmienia: w sierpniu 2007 roku prezydent Bush zmienił wcześniejsze zapewnienia o chęci zamknięcia eksterytorialnego więzienia w Zatoce Guantanamo. Guantanamo stało się politycznie niepoprawne po ujawnieniu skandalu

Historię mącznego ataku zamykają artykuły opisujące poprawę procedur bezpieczeństwa, będącą wynikiem alarmu toksycznego. Fałszywy alarm jest przedstawiany w mediach jako coś, co poprawiło bezpieczeństwo pasażerów¹⁵.

związanego z torturami w Abu Ghraib, doniesień na temat „nieoficjalnych” więzień, w których „żołnierze wroga” znikali bez śladu oraz krytyce CIA za porywanie podejrzanych z innych krajów i przetrzymywaniu ich w jeszcze innych, w których systematycznie używano wobec nich tortur (co nazywano eufemistycznie „przeniesieniem”). Tym, co sytuowało Guantanamo w tym ciągu zdarzeń, do których dochodziło poza terytorium Stanów Zjednoczonych, była chęć uniknięcia (a więc działanie preempcyjne) konieczności traktowania podejrzanych zgodnie z obowiązującymi w USA standardami prawnymi. Strategia ta polegała na interweniowaniu w taki sposób, by przyspieszyć działanie normalnego systemu sprawiedliwości, zanim on sam mógłby zadziałać. Uwięzienie i kara przychodziły szybciej, zanim jakiegokolwiek rzeczywiste przestępstwo zostało udowodnione. Schwytane ciała były traktowane *a priori* jako winne. Działania były podejmowane wyłącznie na podstawie oznak zagrożenia, które pojawiały się w pobliżu ujętych. Część przetrzymywanych w Guantanamo, która była później zwolniona po latach uwięzienia, została zatrzymana w Afganistanie w czasie inwazji USA oraz, jak się okazało, była po prostu w złym czasie w złym miejscu. Traktowanie zatrzymanych jako *a priori* winnych zostaje z nimi na całe życie, bez względu na to, czy rzeczywiście coś zrobili albo byli naprawdę groźni. Są skażeni, jakby byli naprawdę winni. Odczuwana wina ma swoje własne afektywne konsekwencje, które mogą przekształcić się w różne emocje: nienawiść, resentyment, wstręt, brak zaufania. Osadzeni stają się afektywnymi *pariasami*. Zgodnie z twierdzeniami rządów Busha, niektórzy więźniowie, wyznaczeni do zwolnienia, nie byli przyjmowani w żadnym kraju, włącznie z ich krajem ojczystym. Są to oczywiście osadzeni, których wojsko Stanów Zjednoczonych nie było w stanie postawić przed sądem, a więc dowody przeciwko nim były tak słabe, że nie dało się ich przedstawić ani przed amerykańskim wymiarem sprawiedliwości, ani nawet przed specjalnie utworzoną Komisją Wojskową, w której obowiązek dowodowy był ustanowiony na bardzo niskim poziomie a możliwości obrony wyraźnie ograniczone. Bush stwierdził, bez żadnej ironii czy uznania paradoksu swojego stwierdzenia, że właśnie z powodu takich spraw Guantanamo musi pozostać otwarte. Drzwi więzienia muszą więc pozostać zamknięte dla tych, którzy są, technicznie rzecz biorąc, niewinni. „To nie jest taka prosta sprawa, jak może się wydawać”, mówiło wyjaśnienie. „Wielu ludzi nie chce pośród siebie morderców, a wielu z tych ludzi [osadzonych – przyp. J.T.] to mordercy. „Ci ludzie” powinni być zwolnieni, ponieważ są niewinni, ale nie mogą być zwolnieni, gdyż są „mordercami” (por. G.W. Bush *The President's News Conference*, 9 sierpnia 2007, The American Presidency Project, <http://www.presidency.ucsb.edu/ws/index.php?pid=75649,3.07.2007>). Rozumowanie Busha nie jest tak bezsensowne, jak się wydaje z perspektywy logiki normatywnej. Widoczna niekonsekwencja pojawia się podczas zmiany poziomu rozumowania między rozpoznaniami niewinności a domniemaniem winy. Przemiana dokonuje się przez przejście od rzeczywistego do afektywnego faktu. Afektywny fakt stanowi, że ci niewinni są tyle samo warci, co mordercy. Nic nie zmienia faktu, że ci preempcyjnie traktowani jako winni ludzie są teraz, w wyniku afektywnego skażenia, na zawsze winni w jego efekcie. Są praktycznie winni (zgodnie z domniemaniem: gdyby mógł, to by zrobił). Dożywotnia izolacja jest teraz twardym, niszczącym ich życie afektywnym faktem. Afektywne fakty opierają się wyłącznie na swoim własnym, preempcyjnym istnieniu. Niemniej w jego efekcie mogą zastępować rzeczywiste fakty.

15 ADM (Aéroports de Montréal) soutient que la sécurité des passagers a été améliorée.

Propozycja: Bezpieczeństwo, które preempcja powinna zapewniać, opiera się na bezwiednym produkowaniu tego, czemu miała zapobiec: preempcyjne bezpieczeństwo jest budowane na niepewności ewokowanej przez strategię preempcji. Preempcja tworzy więc powody swojego własnego istnienia. Uda-je się jej to dzięki aktywowaniu samosprawczej siły tkwiącej w potencjalnych zagrożeniach, które pierwotnie miały być przedmiotem jej działania.

Dokładnie nieprecyzyjne

Cofnięcie: Nowy Jork 5 października 2005 roku. Burmistrz Michael Bloomberg ogłasza alarm, powołując się na mroząco konkretną groźbę wysadzenia w powietrze miejskiego metra i komunikacji autobusowej przez detonację bomb w równocześnie „dokładnie dziewiętnastu” różnych punktach. „To pierwszy raz, gdy otrzymaliśmy groźbę o tym poziomie dokładności”, mówi podczas telewizyjnej konferencji¹⁶. FBI ogłasza, że aresztowano już osoby związane ze spiskiem w Iraku, dzięki „wiarygodnym” informacjom. „Tajne działania w sporym stopniu zapobiegły realizacji tej groźby”. Chociaż podjęto już działania ofensywne, wciąż trwa złowrogie widmo zagrożenia. Preempcja jest kontynuowana, tym razem defensywnie. Pasażerowie komunikacji miejskiej są poddawani procedurom bezpieczeństwa oraz proszeni o wkład w inwigilację przez obserwowanie wszystkich podejrzanych osób i rzeczy. Butelka, którą może wypełniać niebezpieczny materiał, została dostrzeżona na Penn Station. Zostaje zabezpieczona i zniszczona (jeśli może być niebezpieczna, to będzie niebezpieczna...).

Następnego dnia Departament Bezpieczeństwa Krajowego stwierdza: „wywiad potwierdził, że istnieją bardzo poważne obawy w sprawie wiarygodności tej konkretnej groźby”. Groźba była „bardzo, bardzo dokładna. Określono w niej czas, przedmiot i sposób działania”, zapewnia komisarz policji. „Musieliśmy więc zrobić to, co zrobiliśmy... Wierzę, że wkrótce będziemy lepiej wiedzieli, czy za groźbą coś stało, czy też nie”¹⁷.

Groźba może być dokładna i prowadzić do konkretnych działań preempcyjnych, podobnie dookreślonych, bez cechowania się obiektywną „wiarygodnością” czy „odbiciem w rzeczywistości”. Akcje preempcyjne podjęte w odpowiedzi na zagrożenie są wciąż politycznie i logicznie poprawne, jeśli zostały podjęte w odpowiedzi na bezpośredniość groźby, nie zaś w obliczu

16 V. Bajaj Bloomberg Cites „Specific Threat” to NY Subways, „New York Times” 6 October 2005.

17 M. Weissenstein Officials: NYC Terror Plot Uncorroborated, „Star Ledger” 9 October 2005.

rzeczywistego zagrożenia. Wciąż będą usprawiedliwiane, nawet jeśli informacja okaże się nieprecyzyjna i nie było żadnego zagrożenia¹⁸.

Propozycja: Alarm nie jest stwierdzeniem, którego ocena zależy od zgodności z obiektywnym stanem rzeczy albo od precyzji opisu rzeczywistości. Miarą jego poprawności jest wyłącznie szybkość i dokładność wyzwalanych przez niego działań preempcyjnych. Ocena alarmu zależy od reakcji na niego. Nie jest to więc wartość zależna od referencjalnie rozumianej prawdziwości, ale performatywna wartość odpowiedzi na groźbę. Poprawność alarmu zależy od performowanej odpowiedniości między zagrożeniem i podjętymi w ramach akcji działaniami, a nie od relacji odpowiedniości między semantycznym znaczeniem alarmu oraz rzeczywistością, do której on się odwołuje. Jego poprawność, odczuwana jako kwestia bezpieczeństwa zbiorowego, ma charakter polityczny. Alarm związany z zagrożeniem jest znakiem zagrożenia, a więc podlega odmiennym kryteriom efektywności i wiarygodności niż jakikolwiek inny sposób mówienia o niebezpieczeństwie.

Propozycja: Zagrożenie nie ma żadnego prawdziwego punktu odniesienia.

Następstwo: Preempcja jest typem władzy, która czyni z zagrożenia, pozbawionego rzeczywistego punktu odniesienia, swój własny punkt odniesienia. Kiedy polityka preempcyjna napotyka potencjalne zagrożenie, zyskuje obiekt realizacji swojej władzy.

Pokolenie 11 września

Cofnięcie (szybkie wprowadzenie): Trwają wybory prezydenckie w 2008 roku w Stanach Zjednoczonych. Były burmistrz Nowego Jorku Rudolph Giuliani próbuje ożywić swoją kampanię wyborczą przez powrót do wydarzeń z 11 września 2001 roku i odwołanie się do przyszłych działań preempcyjnych. Píše artykuł do „Foreign Affairs”, w którym przyjmuje twarde, neokonserwatywne stanowisko, kontynuując politykę ministra obrony Donalda Rumsfelda, pierwszozoligowego polityka z rządu G.W. Busha. W tekście dowodzi, że ataki z 11 września rozpoczęły nową erę w światowej historii. Zburzenie

¹⁸ Po tym wydarzeniu nie pojawiło się w mediach żadne pytanie o to, kto został preempcyjnie zaatakowany na podstawie obecnie niewiarygodnych informacji ani jaki może być los zatrzymanych. Czy zostali zabici? Czy zostali „przeniesieni” do innego kraju? Zniknęli w „nieoficjalnych” więzieniach? Zostali zesłani do Guantanamo na nieskończone przetrzymywanie? Czy ich obrona zostanie kiedykolwiek wysłuchana? Te pytania nikomu nie wydały się istotne. Wydarzenie zostało rozegrane nie na poziomie faktów, lecz na poziomie afektywnym, w którym strach jest głównym aktantem. Por. przypis 13.

dwoch wież jest momentem, który nazywa – za Rumsfeldem – początkiem „długiej wojny” z terroryzmem, funkcjonującym w taki sam sposób, w jaki budowa Muru Berlińskiego rozpoczęła zimną wojnę. „Jesteśmy wszyscy częścią pokolenia 11 września” – dowodzi¹⁹.

Ataki z 11 września były rzeczywistymi wydarzeniami, które zagroziły życiu tysięcy osób. Ich ogrom sprawił, że ludzie zamarli w przerażeniu. Nagły szok przemienił się w przewlekły strach, przekształcający każde przypomnienie o zagrożeniu w niebezpieczeństwo. Ataki były tak potężnym zagrożeniem (i zarazem rzeczywistym wydarzeniem), że uczyniły więcej dla uzasadnienia polityki preempcji niż jakiegokolwiek inne groźby. Rządy Busha wciąż do nich powracały, przypominając siłę potencjalnego zagrożenia i używając go dla usprawiedliwienia konkretnej polityki. Przedstawiciele obu partii, startujący w wyborach na następcę Busha, powoływali się na nie regularnie, by przedstawić swój punkt widzenia na bezpieczeństwo narodowe²⁰. Niemniej...

Pytanie: Czy potencjalne zagrożenie, napędzające preempcyjną politykę, ma jakiegokolwiek konkretne pochodzenie?

Przed 11 września istniały inne wydarzenia, które można uznać za prekursorskie usprawiedliwienia dla polityki preempcji. „Wojna z terrorem” została ogłoszona przez prezydenta Richarda Nixona we wczesnych latach 70. XX wieku. Pomiędzy tym momentem a 11 września było sporo groźnych ataków terrorystycznych, włącznie z wcześniejszym, mniej udanym, atakiem bombowym na World Trade Center z roku 1993. Również po 11 września były kolejne ataki. Jeśliby rozszerzyć historyczne i geograficzne granice, ataki, które można określić jako „terrorystyczne”, rozciągają się w nieskończoność.

Obserwacja: 11 września należy do powtarzalnej serii wydarzeń, której granice są nieskończone.

Wydarzenie, w którym groźba materializuje się jako wyraźne i aktualne niebezpieczeństwo, tworzy nadczuły mechanizm przypominania o potencjalnych zagrożeniach, zdolny włączać w swoje tryby i przenosić niebezpieczeństwo na nowe obiekty, osoby i konteksty za pomocą użycia trybu podwójnie warunkowego oraz obiektywnie nieprecyzyjnego określania, czego dotyczy zagrożenie.

19 R. Giuliani *Towards a Realistic Peace: Defending Civilisation and Defeating Terrorists By Making the International System Work*, „Foreign Affairs” 2007 No. 86 (5), s. 8.

20 Przywoływanie 11 września ma wiele sensu w populistycznych rozgrywkach, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę to, że zgodnie z badaniami Zogby International Poll po sześciu latach od wydarzenia 81% ankietowanych wciąż uznaje ataki za jedno z najważniejszych wydarzeń w ich życiu. Ten procent rośnie do 90 na Zachodnim Wybrzeżu (*Attacks Were the Most Important Historical Events in Our Lives: Poll*, „Montreal Gazette” 11 September 2007).

Samouzasadniający się mechanizm tworzenia zagrożenia multiplikuje niebezpieczeństwa. Alarmy bezpieczeństwa i określone zdarzenia, performatywnie określane jako niebezpieczne, rozpoczynają własną, multiplikującą się serię. Tak tworzone serie mają tendencję do dalszego zwielokrotniania się, dzięki poparciu elastycznej logiki afektywnej, która za nimi stoi. Za przejaw takiej polityki można uznać następujące dane Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego: w samych Stanach Zjednoczonych w 2003 roku odnotowano 118 ewakuacji lotnisk. W 2004 roku – już 276. Żadna nie była związana z realną próbą ataku terrorystycznego, nie mówiąc już o rzeczywistym wybuchu bomby²¹.

Efektom zwielokrotnienia groźby jest zatarcie różnicy między serią rzeczywistych ataków a serią zagrożeń atakami. A to oznacza, że gatunkowa tożsamość groźby i wynikającego z niej zagrożenia rozszerza się. Atak terrorystyczny może przybrać formę rozbicia samolotu o budynek, wystrzelenia rakiet samolotowych, podłożenia bomby w metrze, samobójczego ataku samochodowego, bombardowania dróg, przemycenia płynnych materiałów wybuchowych jako przyborów toaletowych, ukrycia bomby w butce tenisowym, brudnej bomby (nigdy rzeczywiście nie użytej), wąglika w liście, innej nienazwanej broni biologicznej, bombowych przesyłek pocztowych, puszek coli gotowych do wybuchu, butelek z niebezpieczną zawartością zostawionych w przestrzeni publicznej. Lista jest długa a możliwości jej poszerzania są nieskończone. Masowy, afektywny charakter odczutoego, potencjalnego zagrożenia przesłania bardzo niewielką – w porównaniu – liczbę rzeczywistych ataków. Realne i potencjalne zagrożenia mieszają się za sobą, tworząc powszechną atmosferę strachu.

W tej atmosferze ataki terrorystyczne łączą się z innymi seriami zdarzeń o równie niedookreślonym charakterze. Można zaobserwować powtarzający się ciąg – oparty na rzeczywistym lub nieistniejącym zagrożeniu – tak różnorodnych zdarzeń jak: ludzka odmiana ptasiej grypy, SARS, wirus zachodniego Nilu, pluskwa milenijna (a to tylko kilka najważniejszych z pierwszych lat nowego tysiąclecia). Nie ma granic dla dalszego różnicowania gatunkowego groźby, która równie łatwo przekracza granice logiki, co rozróżnienia rodzajowe, jak chociażby między ludzkimi i komputerowymi wirusami. Albo między jedzeniem i patogenami. „Porównując śmieciowe jedzenie do możliwej

21 *Plus de panique!*, „La Presse” 17 mai 2005. Raport na temat komentarzy ówczesnego sekretarza Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego Toma Ridge’a. Francuski nagłówek artykułu („Plus de panique!”) uchwytuje ambiwalencję preempcji: czytany w odosobnieniu może być interpretowany albo jako „więcej paniki” albo jako „dość paniki” (to drugie rozumienie znajduje potwierdzenie w dalszej części artykułu).

epidemii grypy, minister zdrowia Philippe Couillard powiedział wczoraj, że władze przygotowują zdecydowaną akcję wyrugowania ze szkół napojów przeładowanych cukrem i tłustego jedzenia”²². Serie mieszają się ze sobą i wpływają na siebie, razem przyczyniając się do tworzenia nieskończonego łańcucha działań preempcyjnych.

Atmosfera strachu niesie w sobie tę tendencję do tworzenia nieskończonej serii zagrożeń na tej samej performatywnej zasadzie, na której opierają się rzeczywiste ataki terrorystyczne. Tożsamość rodzajowa zagrożenia rozciąga się do granic, w których możliwe jest przyjęcie nieskończonej liczby konkretnych wariantów. Obiekt zagrożenia oscyluje w stronę niedookreślonej granicy, która zmienia go w byt zupełnie niespecyficzny. Jako taki ma tylko jedną zdolną do odczucia właściwość: groźbę. Wizerunek kurczaka może ją ucieleśniać i sprawić, że zostanie odczuta tak samo realnie, jak zagrożenie wyrażane przez policyjne zdjęcie terrorysty.

Zbliżając się do granicy nieokreśloności, zagrożenie jest wyłącznie odczu- tą cechą, niezależną od jakiegokolwiek konkretnej właściwości, podobnie jak kolor czerwony [w realistycznej interpretacji sporu o uniwersalia – przyp. J.T.] jest właściwością niezależną od jakiegokolwiek jednostkowego odcienia czerwieni. Jest jej abstrakcyjną właściwością. Kiedy groźba sama się wywołuje, ta abstrakcyjna właściwość jest afektywnie obecna w szoku, wstrząsie i strachu²³. Afektywnie obecne właściwości zagrożenia przenikają atmosferę. Zagrożenie jest zawsze obecne w tle, a jego logika zależy od tej konkretnej właściwości.

Propozycja: Ciągła obecność groźby, stanowiąca o jej naturze, sprawia, że władza preempcji jest siłą środowiskową. Zamiast fizycznie manipulować obiektem (którego w rzeczywistości nie ma), władza ta kształtuje sposób odczuwania konkretnych właściwości, zmieniając nasze środowisko życia.

Pytanie: Jeśli 11 września nie jest początkiem preempcji, to co nim jest? Jakie miejsce zajmuje 11 września w tej nieskończonej serii, do której bez wątpienia przynależy? Czy jest możliwa do ustalenia historia powstania siły preempcyjnej?

Zamiast uznawać 11 września za początek, możemy go interpretować jako wydarzenie wyznaczające pewien próg przełomu. Może być ono zatem

22 K. Dougherty *Province to Rid Schools of Junk Food. Youth Obesity a Pandemic: Couillard*, „Montreal Gazette” 14 September 2007.

23 Jest to Peirce’owska „materialna właściwość”, jak wskazano w rozdziale 6 [książki *Ontopwer...* – przyp. tłum.].

rozumiane jako punkt zwrotny, w którym środowiskowość groźby nabiera ciągłości, stale będąc w tle i umożliwiając preempcyjnej sile tworzenie mechanizmów modulowania oraz przekształcania rzeczywistości w celu zwiększenia swojej władzy.

Propozycja: By zrozumieć polityczną władzę groźby i politykę preempcyjną, opartą na potencjale zagrożenia, konieczne jest usytuowanie siły preempcji w relacji do innych typów władzy oraz analiza tworzonych przez nie związków, ich podobieństw i różnic²⁴. Słowem, konieczne jest przyjęcie ekologicznego podejścia do analizy środowiskowego charakteru siły zagrożenia.

Następstwo: Każdy reżim władzy ma własną logikę w ramach ekologii władzy, opierającą się na jednostkowym modelu przyczynowości i czasowości. Wynikające z niego przekształcenia sprawiają, że obiekty każdego z reżimów władzy mają inny status ontologiczny. Zgodnie z własną ontologią poszczególne reżimy mają odmienną epistemologię, wyznaczającą tworzenie swoich politycznych „faktów” oraz dostarczającą im uzasadnienia. Polityczna charakterystyka reżimów władzy musi rozciągać się na ten metafizyczny wymiar, zwłaszcza w przypadku analizy logiki działania.

STOP

Pytanie: Co to jest logika działania?

Logiką działania nazywam rozumowanie łączące ze sobą ontologię i epistemologię w taki sposób, który nadaje mu moc samostwórczą. Logika działania jest więc procesem produkcyjnym, który dzieli wspólne środowisko lub przestrzeń eksterytorialną z innymi typami rozumowania. Funkcjonuje w tej przestrzeni jako ruch normatywny: dążenie do nieskończonej produkcji własnych, odmiennych wersji ustanowionego faktu. Powoływane do życia za pomocą tej logiki działania fakty mają wrodzoną tendencję do multiplikacji, wynikającą z samostwórczości sił, które powołały je do życia. Logika działania polega zatem na tworzeniu wzorca dla swojego własnego rodzaju istnienia.

Pytanie: Do czego dąży logika działania?

Do siebie samej, do swojego trwania. Jest autopojetyczna. Samostwórcza władza logiki działania prowadzi do jej automatycznego poszerzania. Jej samozwrotny model funkcjonowania dąży do uniwersalizowania samego

24 Deleuze i Guattari analizują relacje między modelami władzy w terminach „progu lub stopnia”, po przekroczeniu którego to, co jest już aktywne jako tendencja, „nabiera stałości”. Por. dyskusja na temat tendencji i przenikania się w rozdziale 5 [książki *Ontopower...* – przyp. tłum.].

siebie. Opierając się na tym wzorcu rozumowania, dążenie to przybiera fundamentalnie heterogeniczne formy (od ekumenicznych do imperialnych, od pastoralnych do wojennych).

Propozycja: Logika działania jest wolą władzy.

Wola władzy jest bezosobowa, gdyż z konieczności działa na eksterytorialnym polu ciągłej interakcji z innymi logikami działania, z którymi zawsze wchodzi w dynamiczną relację obustronnego warunkowania. Jest fenomenem związanym ze swoim polem działania. Interakcje aktualizują się w wielości reżimów władzy, zaludniających to samo pole działania obustronną eksterytorialnością i możliwymi relacjami. Aktualizacja logiki działania może odbywać się na różnych poziomach, w więcej niż jednym reżimie. Logika działania, nie w pełni zaktualizowana w jakimkolwiek reżimie władzy, wirtualnie wchodzi w relacje z innymi reżimami (wyprzedzając, jako terażniejsza moc przyszłości albo jako „negatywne ujęcie”)²⁵.

25 To, co nazywam logiką działania koresponduje z tym, co Deleuze i Guattari (por. G. Deleuze, F. Guattari *A Thousand Plateaus*, trans. B. Massumi, University of Minnesota Press, Minneapolis 1987) nazywali „procesem mechanicznym” lub „maszyną abstrakcyjną”. „Definiujemy społeczną formację przez proces mechaniczny, a nie przez model produkcji (ten – w przeciwieństwie – zależy od samego procesu). [...] Ponieważ procesy te są różnymi wariantami koegzystencji, będącymi przedmiotem społecznej topologii, odmiennie korespondujące ze sobą formacją współistnieją” (tamże, s. 435). „Istnieje nie tylko zewnętrzna koegzystencja formacji, ale także wrodzona koegzystencja procesu maszynowego. Każdy taki proces może także funkcjonować jako «siła» inna niż on sam; może być przejęty przez inną siłę do odmiennego procesu” (tamże, s. 437). „Wszystko koegzystuje, w wiecznej interakcji” (tamże, s. 430). Proces mechaniczny działa na podstawie „odwrotnej przyczynowości, która nie jest skończona, ale opowiada się za działaniem przyszłości w terażniejszości”, co oznacza „inwersję czasową.... Ta odwrócona przyczynowość rozbija ewolucję. [...] Konieczne jest pokazanie, że to, co jeszcze nie istnieje, już działa, w odmiennych formach istnienia” (tamże, s. 431). Ten budzący ogromne zainteresowanie u Deleuze’a i Guattariego proces, w tym rozdziale przybiera formę „mechanizm przejmowania”. „Jako generalna zasada, istnieje pierwotna akumulacja ilekroć mechanizm przejmowania zostaje uruchomiony, z tym bardzo specyficznym rodzajem przemocy, który tworzy lub przyczynia się do tworzenia tego, przeciw czemu został skierowany, przez co poprzedza on sam siebie” (tamże, s. 447). Przemoc tworząca to, przeciw czemu została skierowana, wymaga zaangażowania „mechanizmu antycypacji i prewencji” (tamże, s. 439), inaczej rzecz ujmując, działa ona produktywnie przez preempcję. „Mechanizm antycypacji i preempcji ma wysoką *moc przekształcania* i przenikania między procesami oraz podobnymi formacjami” (tamże, s. 437). W terminach deleuzo-guattariańskich, analizowana tu siła preempcji jest wynikiem silnie zjadliwego mechanizmu przejmowania, owocującego „pierwotną akumulacją” cech typowych dla sytuacji zagrożenia i rozsiewania logiki działania tego mechanizmu przez afektywne skażenie (tamże, s. 430, 431, 435, 437, 557). Jednym z modeli, w których istnieje skuteczna interakcja między logiką działania „w formie innej niż początkowa”, jest coś, co Whitehead określił jako negatywne ujęcie, wcześniej wspomniane w rozdziale 4 [książki *Ontopower...* – przyp.

Pytanie: Czy możliwe jest przeprowadzenie efektywnej analizy groźby, operującej taką logiką działania, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że tworzące ją fakty mają afektywny i w sporym stopniu niezależny od rzeczywistości charakter, nie wspominając już o tym, że obiekt groźby może być doskonale, przyszłe nieobecny?

Można wskazać znaną wszystkim kategorię bytów, które specjalizują się w sprawianiu, że to, co nie istnieje aktualnie, jednak istnieje – w owej jednostce i jako jej własny skutek – ta kategoria to *znaki*. Znak jest wehikułem pozwalającym odczuwać obecnie potencjalną siłę czegoś obiektywnie nieobecnego.

Propozycja: By zrozumieć siłę preempcji jako logikę działania, konieczne jest ujęcie jej produkcyjnego procesu tworzenia jako procesu semiozy. Skoro preempcyjna produkcja stającą się istnieniem pierwotnie opiera się na afektach jako na odczuwanych właściwościach, odpowiednia teoria znaku powinna opierać się przede wszystkim na metafizyce czucia.

tłum.]: „Negatywne ujęcie jest definitywnym wykluczeniem rzeczy z posiadania pozytywnego wpływu na proces tworzenia się wewnętrznej struktury podmiotu. [...] Negatywne ujęcie wyraża zobowiązanie. [...] Każde negatywne ujęcie ma swoją własną subiektywną formę, jakkolwiek nie byłaby ona banalna i słaba. [...] Dołącza się ona do emocjonalnego tła [afektywnych atmosfery], jeśli nie wprost do obiektywnych informacji... Jest ona konieczna by wyrazić, jak dana rzecz jest odczuwana.[...] Negatywne ujęcie ciągu [procesu] jest faktem pozytywnym, przyjmującym subiektywnie emocjonalną formę [jest afektywnym faktem]; istnieje obopólna podatność form ujęcia [istnieje ekologia wzajemnych presupozycji, skutkująca rozszerzaniem się do tego, co jest negatywnie ujmowane – przyp. J.T.]” (A. Whitehead *Process and Reality*, Free Press, New York 1978, s. 41-42. Dopowiedzenia w nawiasach kwadratowych to uwagi B. Massumiego). W języku Deleuza i Guattariego, „zobowiązanie” tworzone przez negatywne ujęcie jest przykładem „niemożliwych do zlokalizowania powiązań cech przejęcia” (G. Deleuze, F. Guattari *A Thousand Plateaus*, s. 446). Zagrożenie, w momencie w którym jest czute „trywialnie i słabo”, wyłącznie jako cecha pewnej atmosfery, niezależnie od jakichkolwiek własnych cech, wytwarza takie właśnie niemożliwe do dookreślenia zobowiązanie, nawet, jeśli nie jest ono jednoznacznie wyrażone w znaku wyrażanym alarmem. Wciąż przyczynia się w realny, choć abstrakcyjny sposób do funkcjonowania wzajemnie od siebie zależnych form subiektywnych, nawet, gdy zagrożenie nie jest odczuwane w pozytywny sposób. Wciąż dodaje coś do podzielanej „emocjonalnej złożoności”, która stanowi o afektywnym środowisku, warunkującym jak konkretne formy kształtują swój proces indywidualizacji. Dzieje się to szczególnie w przypadku, gdy „pierwotna akumulacja” wartości zagrożenia osiągnęła konkretny poziom i zasięg w środowisku, dzięki „wysokiej zdolności przenoszenia siły” swojego własnego procesualnego mechanizmu. Zagrożenie operujące w ten sposób, gdy nie ma już nawet znaku jego obecności, ale jest wciąż negatywnie ujmowane, odczuwane niejasno i wyłącznie jakościowo, tworzy coś, co we wcześniejszych pracach określałem jako „stały, niski poziom” podskórnego strachu, zdolnego wnikać w proces tworzenia podmiotowości. Jest to najbardziej abstrakcyjny z afektywnych faktów. Por. Massumi *Everywhere You Want to Be: Introduction to Fear*, w: *The Politics of Everyday Fear*, ed. B. Massumi, University of Minnesota Press, Minneapolis 1993.

Dym przyszłego ognia

Wyobraź sobie śpiącego, który nagle słyszy głośny i przeciągły alarm pożarowy.

W momencie, w którym alarm się zaczyna, jest zaskoczony. Instynktownie próbuje uciekać, zasłania uszy rękami. Nie dlatego, że dźwięk jest nieprzyjemny, ale dlatego, że alarm to na nim wymusza. Instynktowny opór jest jego częścią... Ten rodzaj działania i bycia obiektem oddziaływania, który jest częścią rzeczywistości – zarówno zewnętrznej, jak i wewnętrznej, dotyczącej nas samych – może być nazwany zasadą Reakcji. Nie mieści się ona w żadnym Odczuciu, ale bierze się z przełamania jednego odczucia przez inne.²⁶

Alarm pożarowy jest rodzajem znaku, który Ch.S. Peirce określa jako indeksalny. Indeksy „działają na układ nerwowy jednostki i wymuszają jej uwagę”. Przykuwają zainteresowanie, ponieważ „wskazują coś na temat rzeczy, dzięki byciu z nimi fizycznie związanymi”²⁷, w taki sposób, w jaki dym jest związany z ogniem. Niemniej „nie stwierdzają niczego”. Raczej działają jak „nakaz lub krzyk, jak «Popatrz tu» albo «Uważaj»”²⁸. W momencie, w którym „wskazują”, jesteśmy zaskoczeni: znaki oddziałują na nas natychmiast.

Ich performatywne działanie funkcjonuje jak samowystępująca się komenda. Znak indeksalny wyrażający komendę może niczego nie stwierdzać, ale wciąż przybiera określoną formę. „Przekazywana forma zawsze wyraża dynamiczny obiekt... Dynamiczny obiekt... to coś wymuszonego na umyśle w procesie percepcji, co zawiera więcej, niż percepcja jest w stanie przekazać. To obiekt prawdziwego *Doświadczenia*”²⁹.

Co w takim razie się wydarzy, jeśli nie ma ognia, ale słychać alarm pożarowy? Alarm ponownie nic nie stwierdził. Niemniej pozostaje wciąż tak samo rozkazujący, tak samo wyzwalający konkretną komendę. Wciąż nas zaskakuje i wymusza uwagę, kierując ją równocześnie wewnątrz i na zewnątrz. Przykuwa zainteresowanie, zmieniając się w odczucie, które zaraz zmieni

26 C.S. Peirce *The Essential Peirce: Selected Philosophical Writings*, vol. 2, University of Indiana Press, Bloomington 1998, s. 4-5.

27 Tamże, s. 5.

28 Tamże, s. 16.

29 Tamże, s. 478.

się w następne. W dalszym ciągu coś się wydarzyło. Zrealizowała się relacja znak – wydarzenie. To jest prawdziwe Doświadczenie, zawierające w sobie o wiele, wiele więcej, niż mogłaby objawić czysta percepcja.

Chodzi nie tylko o to, że teoretyczny obiekt doświadczenia, a więc ogień, nie istnieje. Chodzi o to, że jest nieobecny w percepcji zawsze, a nie tylko w tym przypadku. Nie ma ognia. Alarm był w błędzie. Jak fałsz może mieć doskonałą władzę nad doświadczeniem?

A jak może nie mieć? Dla Peirce'a, „dynamicznym obiektem” nie jest ogień. Dynamiczny obiekt to „realnie sprawczy, ale nie bezpośrednio obecny Obiekt”³⁰. W tym przypadku to quasi-przyczyna porusza ciało do działania. Tym obiektem jest więc zagrożenie ogniem, doświadczane z punktu widzenia ciała przenikane go przez znak. To wzbudzona znakiem świadomość zagrożenia zdenerwowanego ciała. Jest to wydarzenie istniejące wyłącznie między znakiem i „instynktownie” aktywowanym ciałem, którego odczucie zostało „przełamane” przez wezwanie znaku do przejścia do nowego typu uczucia. W tym momencie nie istnieje nic poza tym przejściem. Jego odczucie, nagły zgiełk emocji, wypełnia jeszcze budzący się ze snu świat doświadczenia.

„Przekazywana forma, która wyraża dynamiczny obiekt” to nic innego niż dynamiczna forma ciała, jego naga aktywność budzenia się do świata w stanie alarmu, kategorycznie żądającego uwagi. To nic innego niż aktywacja przygotowująca ciało do przeskoczenia ku nowemu doświadczeniu, w którym świat przechodzi radykalną przemianę. Wszystko, co wydarza się między pobudzonym ciałem i znakiem jego stawania się. Z ogniem czy bez, przemiana została wywołana przez alarm i w nim.

Co się wydarzy, jeśli ogień nie jest fałszywie nieobecny, lecz nieobecny w czasie przyszłym? Jeśli to dym przyszłego ognia? Co się stanie, jeśli mechanizm reakcji znak – wydarzenie jest aktywowany przez przyszłą sprawę?

Jest to semiotyczne pytanie o naturę groźby.

Semioza to wywoływane przez znak stawanie się. Niemniej pozostaje pytanie, jak znak może tak dynamicznie determinować doświadczenie ciała. To wątpliwość, jak abstrakcyjna siła może być materialnie determinująca. Ma ona ten sam kształt dla błędnie danego znaku nieistniejącego ognia i ognia, który ma dopiero przyjść. Niemniej istnieje między nimi jedna różnica. Dla przyszłego ognia nie ma czegoś takiego jak błąd. Przyszły ogień będzie zawsze preempcyjnie prawdziwy.

30 Tamże, s. 482.

Ta jedna mała różnica zmienia wszystko. Powstaje pytanie, jakie są polityczne konsekwencje dla tej założonej *a priori* prawdziwości dymu powstającego z przyszłego ognia? Jakie są egzystencjalne skutki faktu, że ciało musi zakładać – na poziomie reakcji własnych tkanek, zmieniających się pod wpływem sygnału – prawdziwość alarmu, który nigdy nie może okazać się błędny? Skutki tego, że ciało jest wiecznie pobudzane przez świat, w którym znaki niebezpieczeństwa nigdy nie mijają? Świat, w którym jeśli coś raz zostanie uznane za groźbę, zawsze nią pozostanie? Świat nieskończenie powielających się gróźb niebezpieczeństw, trwających ciągle w nadwyżce możliwości realizacji.

Wyobraź sobie wybudzonego, słyszącego nagły i głośny alarm, wpadającego z powrotem w świat, w którym terazniejszość jest jedynie przecuciem, rzutowanym retrospektywnie przez przyszłość. Gdzie stająca się terazniejszość jest jedynie odpryskiem snów o przeszłościach, które mają się wydarzyć.

Zgiełk tego wszystkiego

Peirce dowodzi, że znak narzucający się ciału i „opór”, który ciało instynktownie czuje „w reakcji”, nie może być „rozdzielony jako aktywny lub pasywny”³¹. Aktywacja ciała następuje na progu przebudzenia, kiedy nie ma jeszcze różnicy między byciem aktywnym i byciem pasywnym. To oznacza, że ciało nie może odróżniać swoich własnych „instynktów” od pobudzającej mocy wywieranej przez formujące działanie znaku.

Przestrzeń niedookreśloności między reaktywującym się ciałem i działaniem znaku rozszerza się do wspólnego środowiska, które obejmuje i podtrzymuje istniejącą między nimi korelację. Czy to charakterystyczne rozróżnienie między ciałem i jego środowiskiem nie opiera się na różnicy między aktywnością w otaczającej pasywności a aktywnością przychodzącą z otoczenia, by pasywnie odcisnąć się na ciele? Przed rozróżnieniem na aktywne i pasywne, w zgiełku budzenia się, nie ma jeszcze granicy między ciałem i środowiskiem albo między tymi dwoma oraz skorelowanym z nimi znakiem, albo wszystkimi wymienionymi czynnikami i innymi ciałami. Albo między snem i wydarzeniem. Definicja Peirce’a dotycząca dynamicznego obiektu, wcześniej zacytowana, została przeze mnie skrócona. Jej dalsza część to: „Przybrana forma jest zawsze zdeterminowana przez dynamiczny obiekt

31 C.S. Peirce *Pragmatism as a Principle and Method of Right Thinking: The 1903 Lectures on Pragmatism*, State University of New York Press, Albany 1997, s. 179.

współ-rozumienia [podkreślenie oryginalne – przyp. J.T.]³² ³³. To współ-rozumienie „składa się ze wszystkiego, co jest i musi być dobrze znane od początku nadawcy i odbiorcy, by wspomniany znak mógł spełnić swoją funkcję³⁴. To właśnie przygotowuje każde spośród ciał na współlistnienie w wydarzeniu, w którym będą działać wspólnie, w stanie najwyższej konieczności zbiorowej indywidualizacji. Rozróżnienie na poszczególne ciała, na ciało i środowisko, wcześniej wspomniane kategorie i znak, ponownie zrodzi się ze zgiełku, ale już po przemianie, w nowym układzie następnych dookreślonych odczuć. Przyjęta forma jest odczuta, dynamiczną formą nieograniczonej aktywności, kielkującą z dookreślonego odczucia³⁵. Czysty afekt. Zbiorowo odczuty. W na nowo budzącym się świecie. To jest właśnie to, co znak „pokazuje”.

Zrozumienie politycznej ontologii zagrożenia wymaga powrotu myślą do tego afektywnego zmięszchu indeksalnego doświadczenia. W tym zgiełku niedookreśloności stający się świat zawiera w sobie o wiele więcej, niż percepcja może objawić. Z tego powodu intelektualna analiza nie może mieć fenomenologicznego charakteru. Musi być całkowicie metafizyczna. Powinna rozszerzać się do tego, co warunkuje to, co dopiero się pojawi, chociaż samo nie pojawia się nigdy – do tego, co Whitehead określił jako rzeczywistość pojawiania się.

32 Oryginalny termin to *commind*, który można tłumaczyć jako współumysł, jednak chodzi bardziej o podzielaną płaszczyznę umysłową, a nie o osobny byt intelektualny.

33 C.S. Peirce *The Essential...*, s. 478.

34 Tamże.

35 W proponowanej tu adaptacji terminów Peirce'a czysta aktywność ciała jako „materialna własność” (jak przedstawiono w rozdz. 6 [książki *Ontopower...* dotyczącym politycznego wykorzystania strachu – przyp. tłum.]) posiada tę samą dynamiczną formę z punktu widzenia jej potencjalnego zucia (w rzeczywistości albo odczutego, albo nie), jak zawartość doświadczenia. Innymi słowy, dynamiczny obiekt jest formą jednostkową, w której zagrożenie odciska swój wpływ na ciele (odczucie konieczności natychmiastowej zmiany), a materialną właściwością jest strach, w której efekt zagrożenia jest natychmiast wyrażony, ale w sposób, który może być uniwersalnie opisany i porównany *post factum* (ponownie, problem analizowany w rozdz. 6 [książki *Ontopower...* – przyp. tłum.]). To ostatnie koresponduje z Peirce'owskim „bezpośrednim obiektem” („obiektem emocjonalny i bezpośredni obiekt zbieżny”; C.S. Peirce *The Essential...*, s. 410). W języku Daniela Sterna, odczucie dynamicznego obiektu jest „witalnym afektem”. Strach jest podstawowym „kategorycznym” afektem (D. Stern *The Interpersonal World of the Infant*, Basic Books, New York 1985, s. 53-61, por. też B. Massumi *Semblance and Event: Activist Philosophy and the Occurrent Arts*, MIT Press, Cambridge 2011, s. 43-44, 11, 152-153; B. Massumi *What Animals Teach Us about Politics*, Duke University Press, Durham 2014, s. 25-30, 56-58, 78-80). Jeśli chodzi o wpływ, są one współwystępującymi aspektami tego samego wydarzenia.

Realność pojawiania się jest ontogenetyczną skutecznością czegoś nieistniejącego. To nadmiar rzeczywistości tego, co jeszcze się nie wydarzyło, pojmowanego paradoksalnie jako wydarzenie, zdolne spowodować nagłą przemianę w bardziej dookreśloną formę bycia, czyli wytworzyć nadmiar bycia (zbiorowe stawianie się).

Uważaj!

„Wydarzenie pozwoliło zebrać kreatywność Świata w jego pełni, wyabstrahowanej z realnej, obiektywnej zawartości, która jest źródłem swojego własnego pochodzenia”³⁶.

Ten „rezultat fuzji między idealnym i aktualnym”³⁷ w obustronnej immanencji obecnych wydarzeń „łączy się w celu włączenia przyszłości do teraźniejszości”³⁸.

Popatrz tam!

„Światło, które nigdy nie istniało, na morzu albo łądzie”³⁹.

Ostatnie pytanie: Czy nie prześwieca ono przez preempcję?

Przełożyła Justyna Tabaszewska

Abstract

Brian Massumi

UNIVERSITÉ DE MONTRÉAL

The Future Birth of the Affective Fact

Massumi presents the notion of affective facts and how they function, relating it to the changing functioning of reality and how we perceive what is real. He explores the politics of preemption, treated as a manifestation of a new type of power – ontopower.

Keywords:

affective facts, ontopower, politics of affect, facts, politics, preemption

36 A.N. Whitehead *Adventures of Ideas*, Free Press, New York 1967, s. 212.

37 Tamże, s. 211.

38 Tamże, s. 217.

39 Tamże, s. 211.